

Postaw na uśmiech!?

Autor: Douglas E. French

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Adam Kubaty

Jako że utrzymywanie przez dwa lata zerowych stóp procentowych, pakiet stymulacyjny o wartości 800 mld USD oraz dokapitalizowywanie każdego upadającego biznesu, który uznano za systemowo istotny, nie przywróciły gospodarki do życia, aktualnie zalecanym lekarstwem jest optymizm. Zarówno amerykańscy przedsiębiorcy, jak i konsumenci muszą zatem niezwłocznie skończyć ze spuszczeniem nosów na kwintę i znowu zacząć się uśmiechać.



Zdaniem wykładającego ekonomię na Uniwersytecie George’a Masona (GMU) prof. Tylera Cowena, troska o społeczny nastrój nie jest już zadaniem przeznaczonym wyłącznie dla psychologów. Optymizm i pesymizm są bowiem „niezwykle istotne dla zrozumienia trapiących polityków kwestii: deficyt optymizmu jest bowiem jedną z przyczyn, dla których nadal nie widać oznak ożywienia w gospodarce Stanów Zjednoczonych” — [pisze](#) profesor Cowen w „New York Timesie”.

A więc, według profesora GMU, Fed może dwoić się i troić, „ale jeśli tylko udałoby się przekonać Amerykanów, że ma to na celu ekspansję monetarną i pobudzenie wzrostu, z pewnością pomogłoby to gospodarce nabrać prędkości”.

Cowen tłumaczy, że podczas gdy Fed dosłownie pluje płynnością, firmy i konsumenci nie wychodzą naprzeciw jego oczekiwaniom. Podmioty realnej gospodarki najpierw zwiększyły swój popyt na płynność, a teraz mają gdzieś zarówno biurokratów z Fedu, jak i profesorów uniwersytetów. Nie są oni w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie nie korzystają z okazji, jaką jest dostęp do łatwego kredytu, nie chcą cofnąć się w czasie do okresu *boomu*, nie kupują większych domów, szybszych samochodów ani droższych telewizorów.

Cowen twierdzi, że guru Bernanke głosi drogę ku gospodarczemu ocaleniu, wierni jednak nie wydają się do końca ufni jego słowom. Twierdzi, że „jeśli nikt nie uwierzy w gotowość Fedu do walki z inflacją, nie dojdzie do wzrostu konsumpcji i zatrudnienia. Plan zawiedzie, a ludzie będą przekonani, że ich sceptycyzm był słuszny”.

A zatem, według opinii znanych ekonomistów, Fed musi pójść drogą, jaką nie podążał jeszcze dotąd żaden bank centralny od czasu [Banque Royale Johna Lawa](#)¹. Raz jeszcze, tym razem z wyczuciem, Fed musi złożyć „wiarygodne zobowiązanie do prowadzenia bardziej ekspansywnej polityki pieniężnej”.

Niestety, wygląda na to, że profesor Cowen wszystko poplątał. To Fed stoi za całym tym bałaganem, decydując się na cięcie stóp procentowych w następstwie wydarzeń z 11 września i pęknięcia bańki na rynku dotcomów. Konsekwencją tego posunięcia był następnie napływ pieniądza do szeroko rozumianego rynku nieruchomości. Te kredyty doprowadziły nie tylko do nagromadzenia ogromnej ilości złych inwestycji, ale także do powstania nowych miejsc pracy przy budowie niepotrzebnych oddziałów, centrów handlowych i biurów.

W całych Stanach Zjednoczonych wzrosło ponadto zatrudnienie w urzędach miejskich, w celu świadczenia tak niezbędnych usług, jak ocenianie planów budowy i wydawanie zezwoleń. Sprzedawcy detaliczni powiększali kadry, aby móc obsłużyć hordy kupujących, którzy używali swoich domów jako bankomatów. Innymi słowy, niemal wszyscy byli zbyt optymistyczni — właśnie dlatego, że wydawali tani i łatwy kredyt, którego napływ, jak sądzili, będzie trwał wiecznie.

W końcu bańka pękła, a ci z Fedu i uniwersytetów sądzą, że zerowe stopy procentowe znów uczynią wszystkich optymistami. Fakt, umieścili niskie stopy procentowe w swoich wzorach i pomogło, ale tylko na papierze. W rzeczywistości

bowiem zarówno ten kryzys, jak i recesja nie są niczym innym, jak tylko naturalnym oczyszczeniem gospodarki z błędnych inwestycji, powstałych w wyniku ostatniego wybuchu ekspansji monetarnej.

„Z jakiego powodu pragmatyczni biznesmeni, wyspecjalizowani w dążeniu do maksymalizacji swoich zysków, mieliby nagle stać się ofiarą podobnych psychologicznych chwytów?” — pyta Murray Rothbard w swojej książce [Ekonomia wolnego rynku](#). „W rzeczywistości, kryzys niesie ze sobą bankructwa bez względu na stan emocjonalny konkretnych przedsiębiorców”.

Rothbard [cytuje](#) V. Lewisa Bassica, który napisał w artykule „Najnowsze postępy w prognozowaniu krótkoterminowym”, opublikowanym w pozycji *Studia nad dochodem i bogactwem* następujące słowa:

Cała psychologiczna teoria cyklu koniunkturalnego nie wydaje się niczym innym, jak tylko inwersją klasycznego związku przyczynowo-skutkowego. Oczekiwania zdecydowanie bardziej wywodzą się z obiektywnych warunków, aniżeli je tworzą. Przedsiębiorca, rozwijając swoją działalność, oczekuje jednocześnie, że jego decyzja będzie przynosiła zyski, ponieważ zaobserwowane przez niego uwarunkowania uzasadniają ekspansję. To nie fala optymizmu czyni czasy lepszymi, lecz to właśnie one mają w zwyczaju nieść ją ze sobą. I odwrotnie, w chwili nadejścia recesji, nie ma ona miejsca w wyniku utracenia przez kogokolwiek pewności siebie, ale ponieważ dochodzi do zmiany fundamentalnych wskaźników gospodarczych.

A zatem, teoria oparta na uśmiechu jest fałszywa. Ponadto, co najmniej jeden analityk giełdowy, Robert Prechter, uważa, że optymizm wciąż panuje, przynajmniej w świecie inwestycji. Nastroje inwestorów wcale nie są złe — pisze Prechter w swoim ostatnim raporcie [„Teoretyk fal Elliotta”](#). Fundusze powiernicze inwestują około 97 procent swoich składek, a indeksy bazujące na nastrojach inwestorów znajdują się wysoko.

Prechter analizuje artykuł Bloomberg’a zatytułowany: [„Zalana pustymi biurami Atlanta stara się podnieść po ostatnim szale budowlanym”](#), wskazujący na kilkanaście negatywnych faktów dotyczących wspomnianego rynku. Mimo to cytowane przez reportera opinie są jednoznacznie pozytywne, m.in.: „Właściciele

zagrożonego mienia (...) mówią, że pozostają optymistami”, czy „[A], starszy wiceprezes (...) napisał w e-mailu: »Nasza perspektywa jest pozytywna«”.

Nowy biurowiec na Peachtree Street może być w 98 procentach pusty, wyprzedaże aktywów stanowić niemal połowę rynku, imigracja w Atlantycie spaść o 82 procent, lecz ci z branży nieruchomości nadal spoglądają na świat przez różowe okulary. Podobnie zresztą jak Warren Buffett i Jeff Immelt (GE), którzy [utrzymują](#), że wszystko idzie w dobrym kierunku i absolutnie nie ma mowy o zrealizowaniu się scenariusza podwójnego dna.

Tak długo, jak Fed nadal będzie drukował pieniądze, a środowisko akademickie wysnuwać coraz to nowe rewelacyjne teorie, oczyszczenie gospodarki z kolejnych *boomów*, wywołanych przez interwencje tego pierwszego, zajmie całe lata. Podmioty realnej gospodarki doszły już do słusznego wniosku, że właściwą rzeczą jest delewarowanie i oszczędzanie. Może to zostać przez polityków wzięte za fatalną wiadomość, ale jest to po prostu zdrowy rozsądek.

¹ Zob. też [„The Link Between Obama and John Law”](#) oraz [„John Law and the Invention of Modern Finance”](#) (mises.org)